TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 16. Marca. № 11.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Sprostowanie

do Restytuendy w IV. Nrze Tygodnika*).

—

Niezmiernie przykre wrażenie na czytających *Tygodnik katolicki* sprawił artykuł w N. 4. z tego roku pod napisem *Restituenda. Upominek z Bielin II.* — Autor jego, zapewnie w osobistém przekonaniu o prawdziwości rzeczy i w dobrym zamiarze, zrobił wzmiankę o ruchu na polu kościelném w roku 1848 „o haśle nowożytnego postępu — postępu zupełnie zagadkowego, którego echo odezwało się w Raniżowie“. — Ale przez to tak byłego podówczas JWX. Biskupa Przemyskiego i zastępców jego podczas jego przebywania w Wiedniu na sejmie, jako też całe duchowieństwo diecezalne w ogólności, a w szczególności najbardziéj owych wzmiankowanych kilkanaście księży, którzy w Raniżowie przytoczony w artykule wyż wspomnianym. „*Dokument z jego kwestyami do rozpoznania*“ spisali wystawił cale w fałszywém świetle; a co najgorsza odświeżył owo prawie powszechne w diecezyi zgorszenie, które tedy ten tak nazwany Dokument z swemi kwestyami wywołał tak u samych rozważniejszych młodszych, a tém więcéj u starszych księży, jako też nawet u świeckich głębiéj myślących i pobożniejszych osób, — zgorszenie, które, dzięki Bogu, z czasem i za zmianą politycznych okoliczności przeszło w zapomnienie, żadnych po sobie nie zostawiwszy jawnych skutków.

Dziwna rzecz prawdziwie, że Szanowna Redakcya *Tygodnika katolickiego* — w tych czasach i w takiéj bliskości nieprzyjaciela katolicyzmu — taki Dokument z kwestyami doń przyczepionemi wydrukować dozwoliła.

Aby to przykre wrażenie z tego „Artykulu“ wynikłe u jednych złagodzić, a szkodliwe jego skutki u drugich przynajmniéj zmniejszyć, jeźli niezupełnie usunąć, rzeczywiste ówczesne duchowieństwa diecezyi Przemyskiéj usposobienie wykazać, a wzmiankowanych księży ten tak zwany Raniżowski Dokument spisujących czyli raczéj podpisujących w przeważnéj ich większości od ciężkiéj winy przeciw Kościołowi katolickiemu i od zarzutu zupełnéj nieznajomości prawa kanonicznego i z niéj wypływającéj zuchwałości przeciw porządkowi hierarchicznemu ile tyle oczyścić, to ja piszący niniejsze sprostowanie jako jeden z przytomnych natenczas w Raniżowie i podpisanych na owym tak zwanym Dokumencie kapłanów najpierw jak najwyraźniéj i najsilniéj oświadczam, „iż my niebyliśmy tam przez nikogo zwołani ani z własnego popędu zebrani do traktowania rzeczy, albo interesów kościelnych, że tam żadne „*kwestye do rozpoznania*“ ani dopiero co wzięte, ani przypuszczone, ani ułożone, ani rozbierane, ani spisane, ani za zdatne do ogłoszenia uznane nie zostały; ale że gotowe, z wielkim podstępem przy śniadaniu na odjeździe w bezcelny i bezładny chwilowy diskurs wsunięte, a z jeszcze większą zdradą pod nasze podpisy na mało co znaczącém ówczesnemi okolicznościami niejako słusznie spowodowaném Wezwaniu położonemi — mimo naszéj wiedzy i naszego zezwolenia przyczepione, rozgłoszone i do podpisywania innym księżom niby za przykładem i powagą nas w Raniżowie podpisanych podane zostały“.

Rzecz ta miała i stała się takim sposobem. X. Sz. amnestyonowany w 1848 więzień polityczny usunięty od swego dawniejszego kościoła w J. otrzymał prezentę na Raniżow. Więc na swoję dnia 15 Sierpnia 1848 odbyć się mającą Installacyą przy kościele Raniżowskim zaprosił swoich dawnych szkólnych kolegów i znajomych księży świeckich, którzy też w liczbie 12 czy 14 zjechali się do Raniżowa z przyjaźni dla nowego beneficiata i dla uświetnienia aktu jego Installacyi.

Lecz jak się późniéj pokazało, między zebranymi tam kapłanami było dwóch, którzy do szczupłéj liczby ówczesnych politycznych agitatorów należeli, mających swoje ukryte cele. — W dzień Installacyi — przy mięszaném gości zgromadzeniu żadnych nie było rozmów ani o politycznych, ani o kościelnych kwestyach. Dopiero nazajutrz po Installacyi, kiedyśmy wszyscy gościnni księża przez gospodarza dotąd zatrzymani do wyjazdu się zabierali, wyproszeni zostaliśmy na śniadanie przedwyjazdowe z mieszkania plebańskiego do przyległego ogródka tam przygotowane. Tu dopiero, czy przypadkowo z powodu, iż mało co popržód dwóch XX. Bernardynów z Rzeszowa zaproszonych do pomocy duchownéj podczas odpustu w dzień installacyjny do domu odjechało, czy też z umysłu podług ułożonego sobie planu, podobno przez jednego z księży agitatorów wszczęta była mowa o tém, że z powodu wniosku na sejmie Wiedeńskim o zniesieniu zakonów zbierały się podpisy na petycyach do Rady Narodowéj we Lwowie podać się mających za utrzymaniem klasztorów w kraju, i o pogłosce dość rozpowszechnionéj o projektowaném zabraniu dóbr kościelnych. Ztąd X. D. zręczny, a cichy, a ostrożny agitator, świadom ukrytych tendencyi Kościołowi nieprzyjaznych, zaczął niby z życzliwości dla dobra Kościoła przemawiać za potrzebą niektórych reform w Kościele i natrącał niektóre przedmioty do reformy, a X. K. drugi gorętszy agitator już cały spis przedmiotów takich, ujętych w formę kwestyi, jakby na to zebranie umyślnie

---

*) Zamieszczamy Sprostowanie powyższe, jakeśmy artykuł obżałowany zamieścili. Autor owego artykułu, zacny i wiarogodny nasz współpracownik gorliwie do Kościoła przywiązany, uzna słuszność sprostowania, które zamieszczamy niezmiennie żałując, se przy zamieszczeniu całkowitém nie można było usunąć niežłusznego zarzutu uczynionego czy nam, czy autorowi „*Restituendów*,“ jakobyśmy kogobądźkolwiek wyzywali do walki za to, że jest wiernym zakonowi kościelnemu. *Redakcya.*

przygotowany z kieszeni swéj wyciągnął z zawezwaniem do podpisywania. Lecz zaraz przy rozpoczęciu czytania swego projektu natrafił na głośną, silną, nieprzepartą opozycyą wszystkich przytomnych kapłanów, nie wtajemniczonych w ukryte agitatorów zamiary. A osobliwie co do rzeczy cały Kościół katolicki obchodzących jako to: rytuałów, brewiarza, mszału, języka liturgicznego, celibatu księży i zakonów, wszyscy nie wtajemniczeni jednomyślnie oświadczyli się przeciw zuchwałemu przełamywaniu porządku hierarchicznego w Kościele katolickim istniejącego, z tém wyraźnym dodatkiem: że jeżeli jakie reformy w dyscyplinie kościelnéj byłyby potrzebne, to te nie od duchowieństwa podrzędnego, ani nie z Raniżowa, ale od naczelników w Kościele przez Chrystusa Pana ustanowionych, z Rzymu pochodzić mają. I nie chciano o niczém więcéj słyszeć, tém bardziéj, że ci agitatorowie z nami, jako nie bardzo zajmujący się teologią, nie tylko *„niedorzeczne“* — jak autor Restytuendy mówi, ale i wyraźnie heretyckie natrącali kwestye już sobie napisane.

Działo się to wszystko bez należytéj rozwagi, bez celu, śród śniadannego jedzenia i picia.

Ale, że wielu z powodu groźnych ówczesnych okoliczności przemawiało za naglącą potrzebą jakiegoś niby niebyłego zastępstwa kleru diecezalnego w celu obrony zagrożonych jego interesów moralnych i materyalnych naprzeciw nieprzyjaciołom jego już otwarcie występującym, to przystano -- acz z niechęcią i bez dostatecznéj rozwagi — na wniesione zdanie, że niebyłoby od rzeczy zapytać się kleru diecezalnego: czy *nie czuje i nie uznaje potrzeby zawiązania takiego stowarzyszenia księży diecezalnych, któreby za pozwoleniem, pod przewodnictwem i kierunkiem* JWX. Biskupa diecezalnego stanęło w obronie zagrożonych interesów Kościoła i *praw duchowieństwa diecezalnego przeciw nieprzyjacielskim napaściom na niego wymierzonym.* I to to tylko pytanie na prędkości sformułowane zostało w najlepszéj wierze i chęci na naleganie szczególniejsze i skrzętne agitatorów lisem podszytych. Bo natychmiast jeden z nich X. D. wziął to krótkie wezwanie czyli zapytanie do przepisania na czysto i nadał mu w téj chwili przydaniem kilku wyrazów obszerniejsze znaczenie, przeczytał ten koncept prędko sam na głos, i podał do podpisywania. I to to tylko tak sformułowane i odczytane przez tego zręcznego agitatora wezwanie myśmy podpisywali bez narady, bez żadnéj stanowczéj decyzyi, bez żadnych określonych celów, w myśli, że JWX. Biskup zarówno uczony, jak pobożny i pełen ducha kościelnego zakieruje tą sprawą, jeżli będzie uważał tego potrzebę i pożyteczność. Podpisywaliśmy jeden za drugim więcéj z ustępstwa dla przyjaźni, jak z rozwagi.

Nikt z nas nie wtajemniczonych nie domyślał się bynajmniéj złego jakiego zamiaru albo że się kto zdradliwie i zuchwale ośmieli nadużyć podpisów naszych do celów i kwestyi, któreśmy z góry przy objawieniu ich potępili.

Lecz agitatorowie przebiegli mając nasze oryginalne podpisy na to krótkie wezwanie, potrafili je zręcznie rozszerzyć do formy cytowanego Dokumentu, i przyczepili do niego te tak zwane „Kwestye do rozpoznania“, udając, że je w Raniżowie uradzono i popodpisywano, i tę fałszywą wieść po drodze z powrotem rozsiewali; a z Przemyśla natychmiast, nadużywając swego urzędowego stanowiska — formularze wezwania takiego z temi kwestyami i położonemi *pod nie* naszemi podpisami, jakoby w Raniżowie tak położonemi rozesłali po diecezyi z odezwą do XX. Dziekanów, aby wzywali swych kondekanalnych do podpisywania się na te kwestye.

Nie czekając zaś na oświadczenia się kleru diecezalnego, rychło przedłożyli JWX. Biskupowi w Wiedniu bawiącemu „program ale *zmieniony*“ jak autor artykułu sam pisze, — do potwierdzenia, a ruchliwy ich spólnik właśnie wtenczas w Wiedniu przy JWX. Biskupie bawiący, temi zmienionemi kwestyami i zmyślonemi niby całego kleru diecezalnego żądaniami potrafił — atoli — jak się sam wypisał do swego spólnika agitatora w Przemyślu — tylko *„z wielką trudnością“* nakłonić ufającego mu JWX. Biskupa do zezwolenia na zawiązania i zawołanie takiego stowarzyszenia, — zezwolenia w podanych przez autora artykułu *T. K.* wyrazach do zastępcy swego w diecezyi napisanych.

Tymczasem na samą pogłoskę o takich kwestyach, a tém więcéj po rozesłaniu takich Okólników do XX. Dziekanów, po diecezyi coraz głośniéj odzywały się z oburzeniem przeciwne zdania. Nie dowierzano, aby kapłani powszechnie dotąd znani z przykładnego życia i z prawowierności i uległości dla Kościoła takie i tym podobne kwestye podpisali w Raniżowie. Dopytywano się u nich samych o to, co się stało, i żądano wyjaśnienia prawdziwego téj sprawy. Lecz chociaż oni przy każdéj danéj sposobności najwyraźniéj wypierali się swego spólnictwa w tych kwestyach, to przecież zgorszenie coraz głośniejszém się stawało; bo tego się nie mogli zapierać, że coś podpisali.

Ja podpisany po wyjeździe z Raniżowa, zabawiwszy jeszcze parę dni u kolegi i przyjaciela X. S. w St., powracając do Przemyśla już w podróży téj, miałem sposobność spostrzedz niespokój i zgorszenie księży dobrze myślących, a przyjechawszy do Przemyśla, dowiedziałem się o podstępnie i zdradliwie dokonaném nadużyciu zaufania i podpisów naszych Raniżowskich. Odczytawszy zaś własnemi oczyma list pisany od agitatora z Wiednia do agitatora w Przemyślu czynnego, jak trudno mu przyszło nakłonić JWX. Biskupa do owego zdradliwie wyłudzonego zezwolenia na to stowarzyszenie projektowanego, nad to przypisując sobie w pewnéj części winę tego wznieconego zgorszenia przez swój udział w owém początkowém krótkiém ówczesnemi okolicznościami wywołanemi „Wezwaniu,“ i słysząc, że się zanosi na urzędowe zwołanie jakiegoś zgromadzenia księży diecezalnych: natychmiast napisałem list do JWX. Biskupa naszego do Wiednia, opisałem mu pokrótce cały przebieg rzeczy, powód i stan sprawy usposobienie zupełnie przeciwne duchowieństwu, machinacye agitatorów, i niebespieczeństwa, które za sobą prowadzi przełamanie porządku hierarchicznego i traktowania spraw kościelnych kanonami zaprowadzonego i uświęconego, i prosiłem nalegająco „aby wstrzymał tę całą sprawę aż do swego powrotu do diecezyi, i sam mógł nią zakierować, a na każdy wypadek, aby wyjął i wyłączył zupełnie z pod wszelkiéj diskussyi przynajmniéj te 4 rzeczy: Celibat księży, liturgię, język liturgiczny i zakony“. —

List ten mój w drodze skrzyżował się i minął z owym listem JWX. Biskupa, w którym, jak wyżéj wspomniałem, daje odpowiedź i polecenie do swego zastępcy w diecezyi względem zawiązania stowarzyszenia kleru swego i narad jego.

Przebywający podtenczas w Krakowie i wydający *Dziennik katolicki*, X. (*Kajsiewicz,*) zasłyszawszy o téj agitacyi i o nastąpić mającém zwołaniu księży Prze-

myskiéj diecezyi, napisał do mnie, żądając wyjaśnienia rzeczy Raniżowskiéj i nasuwając obawę niebezpieczeństwa, żeby z takiego zebrania księży diecezalnych nie wywiązało się jakie *conciliabulum acephalum.* Temu więc żądaniu ja podpisany najchętniéj natychmiast odpowiedziałem, opisawszy mu dokładnie wszystko, zapewniwszy go, że według rozwijających się okoliczności i według usposobienia umysłów duchowieństwa diecezalnego, do żadnego *conciliabulum acephalum* (soborku bezgłównego) nie przyjdzie, i dodawszy treść listu mego do JWX. Biskupa do Wiednia w téj sprawie już posłanego, pozwalając pytającemu zrobić wszelki potrzebny użytek z méj odpowiedzi, a prosząc tylko, aby ile możności nie chciał wypisać w dzienniku swoim nazwisko moje, bo nie lubię figurować po gazetach. — Lecz moja obawa była pod tym względem płonną, bo wnet ustał wychodzić w Krakowie *Dziennik katolicki* dla zaszłych zmian stanu politycznego.

Nadmienić jeszcze do wyjaśnienia téj niebezpiecznéj i nagannéj agitacyi i to wypada, że z agitatorów w Raniżowie czynnie występujących jeden prawie prosto z Raniżowa poleciał, że tak się wyrażę do Lwowa, i tam — całkiem po świecku przebrany stósownie, jak się zdaje, do projektowanéj reformy kleru, zaczął mocno agitować między młodszém duchowieństwem, zwoływać go na narady swoje prawie publiczne, dopóki JWX. Z., podówczas administrator archidiecezyi Lwowskiéj, po śmierci swego arcybiskupa osierociałéj, dowiedziawszy się o tém, stanowczo silnym zakazem nie położył tamy téj agitacyi.

Wystąpiła też wnet po Raniżowskim wypadku ta sama agitacya w Tarnowie z artykułem w ówczesnéj *Jutrzence* umieszczonym twierdząc: „iż księża w Raniżowie mieli prawo łącząc się w takie stowarzyszenie; w Wiedniu zaś w jedném czasopiśmie w artykuliku przez agitatora spólnika tam bawiącego podpisanym: ze zdaniem tém zarówno zarozumiałém jak zuchwałém: „że synody diecezalne *muszą (müssen eingeführt werden)* być zaprowadzone, bo w Przemyskiéj diecezyi w Raniżowie tylu, a tylu księży się podpisało na to“. I wypisał wszystkich nazwiska.

Dla czego to projektowane zwołanie i zebranie księży diecezyi Przemyskiéj nie przyszło do skutku, czy z powodu mego listu, czy z powodu wpływu JEX. Nuncyusza Apostolskiego w Wiedniu — jak autor „Artykułu“ wspomina, czy z innych jakich przyczyn, mnie podpisanemu zupełnie nie wiadomo, bo o téj sprawie nigdy więcéj z odkrytemi już teraz agitatorami mówiłem, bojąc się nadużycia jakiéjkolwiek w tym względzie rozmowy, poznawszy ich podstępne poprzednie działanie, ani też nikt z przełożonych naszych o téj sprawie zemną nie mówił.

Otóż z tego rzetelnego sprawy Raniżowskiéj opowiedzenia pokazuje się, że „echo ruchu na polu kościelném i hasła nowożytnego zupełnie zagadkowego postępu,“ które się w Raniżowie według autora „Restytuendy“ odbiło, nie było bynajmniéj echem ruchu i hasła duchowieństwa diecezyi Przemyskiéj obr. łac., ani echem głosu i życzeń nawet przeważnie większéj części księży w Raniżowie zgromadzonych, ale echem ruchu, głosu, i życzeń kilku agitatorów z ukrytemi swemi zamiarami, ambitnych, podstępnych, wzajemnie się łudzących, wzajemnie się do swych osobistych celów używających, z których trzéj w samym Przemyślu posady mając, to jawnie, to tajemnie wichrzyli w politycznym i kościelnym zawodzie, narzuciwszy się sami na przewodników — zaufania przełożonych swoich i swoich współbraci nadużywając.

Oni to ideami tego, jak autor mówi, nowożytnego zagadkowego a oraz zuchwałego postępu — czy z Hurtera czy zkądinąd wziętemi, czy też z siebie wysnutemi popchnięci, ruch ten w diecezyi wszczęli, i na chwilę machinacyami swemi sztucznie podtrzymali, ale bardzo mało udziału znaleźli, bo wielu z XX. Dziekanów roztropniejszych i ostrożniejszych, tego Dokumentu z jego kwestyami swoim kondekanalnym nie udzielili do wiadomości, inni zaś do podpisywania nie zachęcali, a nareszcie bardzo mało księży diecezalnych to Wezwanie czyli ten Dokument podpisali, i to nie tyle z poczucia lub przekonania o potrzebie takich reform, jak ze względu na to, iż takie Wezwanie niby z kancelaryi konsystorskiéj wyszło, a podpisali tylko to, że *„czytali“*. A podobno żaden dziekan podpisów takich do konsystorza nie nadesłał.

Kto był głównym popieraczem tych pomysłów, jako też, ile swego przedsięwzięcia potém żałował, mnie podpisanemu zupełnie nie wiadomo.

Podobnie też o agitacyi i naradach w Sądowéj Wiszni — mimo bliskości Przemyśla i Sądowéj Wiszni — nic dotąd aż do wyczytania wzmianki w *Tygodniku katolickim* nie słyszałem.

Bardzo przykro mi to przyszło wystawić wprawdziwém ówczesném świetle niektórych ruchliwych żyjących jeszcze współbraci, lecz prawda i obrona wyższych interesów, obrona honoru, prawowierności i uległości dla Kościoła katolickiego nie zachwiana, tak naczelników, jako też całego kleru diecezyi Przemyskiéj i własna osobista obrona do tego mię spowodowały i przynagliły, jakby wyzwanego do téj walki przez wyż wspomniany artykuł *Tygodnika katolickiego* z uwagi na to, iż pozostałem jeszcze na tém miejscu, gdzie ten ruch nieszczęsnéj pamięci najprawdopodobniéj został poczęty.

W Przemyślu dnia 20 Lutego 1866.

X. Józef Ziemiański
Kanonik Przemyski.

KALISZ

pod względem religijnym z głównym poglądem na kolegiatę.

Skreślił Ks. P. KOBYLINSKI, pleban dobrzecki.

(Ciąg dalszy).

VII.

b) *Obrzędy konsekracyjne Biskupów Kaliskich.*

Oprócz synodów odbywały się w Kaliszu od najdawniejszych czasów częste konsekracye biskupów. Na podobne obrzędy zjeżdża się zwykle kilku biskupów i znaczna liczba duchowieństwa. Jest to bowiem pewien rodzaj synodu krajowego, na którym przedstawiciele Kościoła o jego dobru radzić zwykli.

O takich zgromadzeniach w Kaliszu dzieje często wspominają:

1. Tak w r. 1295 zebrało się w Kaliszu kilku dostojników Kościoła na konsekracyą Piotra Breve, biskupa Płockiego. Konsekracya ta odbyć się musiała jeszcze w starym Kaliszu w kolegiacie, bo do-

piero w tym czasie mieszkańcy jego na dzisiejszą posadę miasta przenosić się poczęli.

Konsekracyą tę odbył Fulko (Pełka), arcybiskup Gnieźnieński.

2. W dniu 26 Grudnia 1283 roku Tomasz biskup Wrocławski, Jan Poznański i Wolimierz Lubuski wyświęcili w Kaliszu na arcybiskupa Jakóba Świnkę [1]).

3. O kilku innych konsekracych późniejszych wspominają dzieje kościołów tutejszych XX. Franciszkanów i św. Mikołaja.

4. W 19 wieku byli w Kaliszu konsekrowani biskup Kaliski, Andrzéj Wołkowicz r. 1818 i X. Dzięcielski, suffragan Kaliski, późniéj biskup Lubelski.

W dzisiejszych czasach rzadkością już, kiedy zbierze się liczne grono duchownych do Kalisza na obrady, corocznie tylko w dniu 8 Września zbiera się grono kapituły Kaliskiéj na sesye generalne, na których radzą o interesach służby Bożéj w kolegiacie i całości funduszy kapitulnych. W miesiącu Lipcu zbiera się każdego roku znaczny zastęp kapłanów na examen konkursowy w tutejszym konsystorzu odbywany dla kapłanów oficyałatów Kaliskiego i Piotrkowskiego. Na takich zjazdach odbywa się zwykle wymiana myśli między władzą a duchowieństwem co do potrzeb Kościoła, kierunku parafian i dążenia kapłanów.

Te zjazdy muszą dziś zastąpić niezbędne w Kościele sobory diecezalne, których potrzeba coraz bardziéj wszędzie, a mianowicie u nas czuć się daje.

Miejmy w Bogu nadzieję, że światli biskupi nasi, wchodząc w potrzebę i ducha czasu chwycą pierwszą sposobność do przywrócenia synodów. Wtenczas Kalisz jako punkt środkowy diecezyi Kujawsko-Kaliskiéj znowu może nowym blaskiem na karcie dziejów Kościoła Polskiego wystąpi [2]).

c) *Rezydencye Biskupów w Kaliszu.*

Dawniejsi prymasi często bardzo przebywali w Kaliszu, a od 14 wieku mając tutaj swój pałac, znaczną część roku w nim rezydowali.

W 12 i 13 wieku bowiem, gdy Kalisz był stolicą książąt Wielkopolskich, arcybiskupi Gnieźnieńscy, trzymając się jako rada przyboczna zawsze w bliskości monarchy, z saméj potrzeby musieli zamieszkiwać w Kaliszu. Ta okoliczność tłómaczy owe częste konsekracye tutaj odbywane. Czy jednakże arcybiskupi mieli jaki dom w Kaliszu, nie wiadomo. To tylko pewno, że Jarosław Skotnicki arcybiskup wzniósł w Kaliszu swoim własnym kosztem tuż obok kościoła kolegiaty wspaniały pałac na mieszkanie biskupów. Gmach ten stoi dotąd w całości i stanowi front główny od strony placu Panny Maryi gmachu, rządem gubernialnym zwanego.

W tym to pałacu przemieszkiwali arcybiskupi do końca 16 wieku, w którym go Stanisław Kaszkowski Jezuitom na kolegium oddał.

Przy kasacyi Jezuitów władza duchowna nie upomniała się o zwrot swéj własności kościelnéj. To też, gdy w 19 wieku bulami; „*Militantis Ecclesiae*“ z dnia 11 Marca 1817 i *Ex imposita nobis* z dnia 30 Czerwca 1818 urządzono dzisiejszy skład Kościoła Polskiego i utworzono z officialatu Kujawskiego dawnéj diecezyi Kujawskiéj, i z archidiakonatów Kaliskiego, Uniejowskiego i Wieluńskiego (części archidiecezyi Gnieźnieńskiéj) i z dekanatów Częstochowskiego i Radomskiego do diecezyi Krakowskiéj należących, diecezyą Kujawsko-Kaliską i téjże diecezyi Kalisz miasto na stolicę biskupią naznaczono, nie miano gdzie biskupa umieścić. Właściwém dla niego było kolegium Pojezuickie, jużto jako dawniejsza jego własność, już z powodu bliskości kościoła kolegiaty, z którym się dawniéj toż kolegium łączyło.

Władze jednak ówczesne wolały gmach ten i trwały i ozdobny zabrać dla siebie i umieścić w nim zarząd wojewodzki, a biskupowi przeznaczyć dom skarbowy, lichy, szczupły, w którym się dawniéj władze administracyjne mieściły.

Dom ten położony w środku rynku, naprzeciw odwachu, odległy od kościoła nie był nigdy i dziś nie jest właściwym na pomieszkanie biskupów.

Wystarcza on zaledwo na pomieszczenie stósowne biór duchownych diecezalnych i jakie takie mieszkanie dla kapłanów w konsystorzu pracujących.

To też nie dziw, że tylko biskupi Wołłowicz, Koźmian i Tomaszewski w Kaliszu pomimo wszelkiéj ciasnoty mieszkali.

Robili to dla tego, że dwaj pierwsi jako senatorowie Królestwa, a ostatni jako prezydujący w sekcyi duchownéj w kommisyi wyznań, w Warszawie większą część roku rezydowali. Jeszcze za życia X. biskupa Tomaszewskiego przedstawiony na stolicę biskupią Kujawsko-Kaliską X. Błocki myślał o przeniesieniu stolicy biskupiéj z Kalisza do Włocławka, gdzie jest kościół katedralny i seminaryum duchowne tutejszéj diecezyi.

Tę myśl uwieńczył skutkiem dzisiejszy biskup Kaliski JWJKs. Marszewski, odebrawszy od rządu dawny pałac biskupów Kujawskich w Włocławku, który własnym swym kosztem przy zasiłku z kasy sekularyzacyjnéj stósownie urządził. Od roku więc 1857 stolicę biskupią z Kalisza stale usunięto. Pałac jednakże biskupi własnością biskupów został, jużto celem pomieszczenia w nim biór i archiwów konsystorskich, już na rezydencyą biskupa, który tutaj corocznie przybywa i kilka tygodni rezyduje.

Nawykłym do częstych celebr biskupich katolikom tutejszym to przeniesienie stolicy bardzo było bolesne; mieszkańcy zaś tutejsi innych wyznań tracąc na tém znaczne dochody, jakie im i bytność dworu biskupiego w miejscu, i liczne zjazdy kapłanów i osób świeckich w interesach kościołów do Kalisza przybywających przynosiły, żale swe z tamtemi łączą i Jego Excelencyą o darowanie Kalisza swą bytnością upraszają.

Jakoż w roku zeszłym uzyskali od JW. biskupa przyrzeczenie, że co rok znaczną część roku w Kaliszu przebywać będzie.

d) *Obrazy cudowne w Kaliszu.*

Już od 15 wieku zaczął Kalisz słynąć łaskami jakiemi Bóg wiernych przy obrazach kościelnych tutejszych obdarzać raczył. W połowie 15 wieku zasłynął w tutejszéj kolegiacie łaskami obraz Najświętszéj Maryi Panny w wielkim ołtarzu, zwany *ab igne*. Dzieje tegoż obrazu skreślił tak X. Stanisław Kłosowski

---

1) Bużyński Żywot tom I. str. 137.

2) Jak potrzebne są w naszych czasach synody diecezalne widać to z luźnego, pozbawionego wszelkiéj jedności cechy działania kapłanów naszych. Wszędzie tak samo było, dopóki biskupi nie uchwycili nadarzonéj sposobności do zwołania synodu diecezalnego. Jakoż gdzie tylko rządy zostawiły jaką taką swobodę Kościołowi zaraz jéj biskupi używają na zebranie duchowieństwa celem przywrócenia zaniedbanéj karności kościelnéj i nadania jednostajnego kierunku duchowieństwu całéj diecezyi. Piękny tego przykład mamy pod oczami naszemi na diecezyi wrocławskiéj, w któréj dzisiejszy książe biskup odbywa synody diecezalne co trzy lata.

w książce do nabożeństwa przez siebie zebranéj pod tytułem: *Jezus Masya Józef* w Kaliszu 1758 roku [3]).

„Ten obraz pradziad Wacława Żernickiego — pan dziedziczny Sobotki, zgorzawszy ze wszystkiém, gdy po kilku dniach w ostygłych gruzach kazał srebra z pieniędzy stopionych i naczynia różnego szukać, ten mówię obraz Najśw. Maryi Królowéj, który miał w wielkim szacunku nienaruszony z podziwieniem wszystkich znalazłszy, tu go z wielkim tryumfem do kościoła wprowadził, w wielkim ołtarzu postawił, fundusz dla Mansyonarzy uczynił. Żeby zaś największe miał poszanowanie, nie tylko od tego stołecznego J. K. M. miasta Kalisza, Przew. wojewodztwa Jego, ale i całego Polskiego narodu, Pius II. Papież w r. 1463 na prożbę duchowieństwa wszystkiego i tego stołecznego miasta bractwo o Tajemnicy Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny (ile, że tu ten kościół pod tym tytułem jest założony) z wielkimi odpustami pozwolił; a Klemens VIII. Papież bywającym w każde Soboty na publicznych wotywach o téj Tajemnicy Wniebowzięcia odprawujących się, 60 dni odpustu nadał. Zaszczycony zaś godnością w kościele Bożym prałat Jan Gałczyński, archidiakon téj kolegiaty i Gnieźnieński kanonik, słysząc od wielce świątobliwością i nauką zaszczyconego X. Andrzeja Węgierskiego *Societatis Jesu*, jako go trzykroć w wielkiéj światłości w nocy ten obraz widział, że substancyi swojéj, aby się przed tym cudownym obrazem wiecznemi czasy codziennie pierwszą Mszą św. śpiewaną o Tajemnicy Wcielenia Syna Boskiego (*Rarate*) odprawiało, znaczną fundacyę uczynił [4])“.

Niewiadomo kiedy ułożono do Matki Boskiéj pieśń tu dołączoną, którą obywatele miasta Kalisza aż do roku 1840 zawsze zwykle w Sobotę na wotywie śpiewali [5]).

---

3) Encyklopedya powszechna tom XIV. Art. *Kłosowski Stanisław* mylnie mu dają drugie imię *Innocenty* i niniejszéj książki nie wspomina.

4) Tamże w przedmiocie.

5) **PIEŚŃ**

o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny od kilku wieków wsławionéj i dotychczas słynącéj w Ołtarzu Wielkim.
Ps. Kolegiaty Kaliskiéj
przez
Ślach. Magistrat i całe miasto ludu ogłoszona (w Kaliszu 1828).

Smutek z łzami płacz z pieniami oświadczyć trzeba,
Gdy Marya świat pomija, idąc do Nieba,
Kogóż serce nie zrani
Wniebowzięcie téj Pani;
Ach żal wznawia, radość stawia
Wzięta Marya.
Smuć się świecie, że w Lorecie, niemasz jéj zwłoków,
Które w Niebie wziął do siebie Bóg z swych wyroków;
Znać mieć duszę jest mało,
Wzięły Nieba i Ciało,
By tak cała zostawała
W Niebie Marya!
Pogrzeb smutny, dość okrutny tyran na myśli
Uczniów łkania, narzekania, któż to określi;
Przecież jeszcze została
Radość z Maryi Ciała,
Gdy to wzięto już zamknięto
Pociechy Bramę.
Nieszczęśliwy, Świat troskliwy, w tak ciężkiéj doli,
Wola Pana, ciężka rana, która go boli,
Że Maryą mieć żąda,
A grób próżny ogląda;
Co za strata tego świata
Z wzięcia Maryi.
Ach zawzięte, chociaż święte Boga mieszkanie,
Bo zniknęło, tyś nam wzięło, nasze kochanie,
Albož to nie jest wiele,
Że masz Boga w swym ciele,

Dotąd obraz ten znajduje się w wielkim ołtarzu, srebrną sukienką ozdobiony. Szczegółowych łask przy obrazie tym doznawanych, akta kapituły tutejszéj wcale nie zawierają.

2. *Obraz Świętego Józefa.*

W połowie 17 wieku zasłynął w Kaliszu łaskami Bożemi na przyczynę Józefa św. zdziałanemi obraz przedstawiający świętą familią t. j. Chrystusa Pana, Najświętszą Maryą Pannę i św. Józefa, zwany powszechnie obrazem św. Józefa. Akta kapituły Kaliskiéj nie zachowały żadnego śladu piśmiennego, ani autentycznego pochodzenia tego obrazu, ani opisu tych łask Bożych, któreby początek ich i rozwój wyjaśniały. I nie dziw. Albowiem nigdzie one ich nie podają, nawet wtenczas, kiedy już nie tylko mieszkańcy Kalisza, ale cała Polska, a za nią cały świat katolicki je głosił i Boga za nie uwielbiał. Zachowały one zaledwie mały tylko ślad koronacyi obrazu św. Józefa. Spisowano je jednakże w oddzielnych, jak się zdaje książkach, by w czasie właściwym światu ogłosić.

O początku więc obrazu tego musimy się chwycić podania, jakie się zachowało przy kolegiacie miejscowéj; a które tylekroć wspominany X. Kłosowski powziął z ust X. Józefa Świtalskiego, kanonika tutejszéj kolegiaty, w r. 1758 zmarłego, z wiary, nauki, pobożności i cnoty głośnego. Podanie to X. Kłosowski w książce: „*Cuda i Łaski* za przyczyną i wzywaniem mniemanego Ojca Jezusowego Józefa św. przy obrazie tegoż św. patryarchy w kolegiacie Kaliskiéj uciekającym się do opieki Jego od Wszechmocnego Boga miłościwie uczynione przez W. J. Ks. Stanisława Józefa Kłosowskiego téj kolegiaty kustosza zebrane“, tak opiewa: „We wsi Solcu do Klucza prymacyalnego Opatowieckiego należącéj był człowiek bardzo długo chorujący, paraliżem zarażony, ruszyć się o swéj mocy bynajmniéj nie mogący. Gdy mu się tak długa i domownikom naprzykrzająca sprzykrzyła choroba, prosił on Boga o zakończenie już swego doczesnego życia.

Aż oto następującéj nocy przyszła do niego jakaś sędziwa osoba, którą on sądził być św. Józefem i spoj-

---

Bierzesz Panią, a nam za Nią
Serca wzdychają.
Gdzie jest teraz, która nieraz Świat ten ratuje?
Gdzie Korona, i obrona grzesznych obcuje?
Nieba Ją ukochały,
Z oczu naszych zabrały;
W łzach powieki, w późne wieki
Topcie Ziemianie.
Tu miecz srogi, na ubogi, lud twój ostrzeje,
Tu bez miary, prawda wiary w Polsce niszczeje.
Jeszcze smutku rzecz nowa,
Kiedy Polska Królowa
Nas pominie, pewnie zginie
Wiara z wolnością.
Lecz cóż czynić, kogo winić, Matkę czy Syna!
Tego dzieła pochodziła, z obu przyczyna.
Że to Matki jest praca,
Syn Jéj Niebem zapłaca.
Z téj zapłaty, niemasz straty
Płaczu padole.
Niebo Matki, za cóż Dziatki, gorzko płaczemy?
Nieba Pani, my poddani, czemu jęczemy?
Dobra nasza jest sprawa,
Bo Marya łaskawa
W téż kąpieli Niebem dzieli
Dzieci troskliwe.
Więc w téj mierze, kiedy bierze, w Niebie Koronę,
Rzućcie w cale smutne żale, serca strapione.
Mocniéj teraz ratuje,
Kiedy w Niebie króluje.
Zaco Panie my ziemianie,
Czołem bijemy. Amen.

rzawszy na niego wesoło rzekła: „każ namalować obraz Józefa św. w którym na prawéj stronie niech będzie Najśw. Marya Panna, na lewéj Najświętszy Jéj Oblubieniec Józef św. pomiędzy Nimi Dziecina Jezus od Obojga za rączki prowadzony; nad Nimi Duch Przenajświętszy w promieniach, a nad tymi wszystkimi Bóg Ojciec rozszerzone ręce mający z napisem z Ust Jego wychodzącym: „Idźcie do Józefa". Oddaj ten obraz do kolegiaty Kaliskiéj, a zupełnie zdrów zcstaniesz.

To opowiedziawszy, zniknęła z oczu osoba, a chory z wielką ufnością i ochotą sprowadzonemu do siebie malarzowi wszystko opowiedziawszy czemprędzéj według rozkazu osoby kazał malować obraz Józefa św., który jak prędko poświęcony, w domu zobaczył i pocałował, zaraz w tymże punkcie z podziwieniem wszystkich zupełnie tak został uzdrowiony, jak gdyby nigdy nie chorował" [6]).

Ten tedy obraz przy którym tak wielkiego cudu od Boga doznał, uzdrowiony tu do téj kolegiaty oddał i ołtarz dla Niego na filarze po lewéj stronie, gdzie był stary Świętych Apostołów, wystawił".

Przy obrazie tym od chwili przeniesienia go do kolegiaty Kaliskiéj, zaczęły być głośne rozmaite łaski, któremi Bóg lud wierny darzył. Jak zwykle nadzwyczajne te zdarzenia przechodziły z ust do ust często rozmaicie opowiadane, to powiększane, to zmniejszane, a władza duchowna miejscowa, jak się zdaje, nie wiele na nie zwracała uwagi. Ale gdy się mnożyły i nadzwyczajnością swą uderzały, musiała bacznie je roztrząsać, powody ich śledzić, okoliczności badać i porównywać; a przekonawszy się o ich nadnaturalności zapisywać.

Te zdarzenia, które szczegółowo z wszelkimi okolicznościami notowano, sięgają początku 18 wieku.

Zdarzenia cudowne ludzkim rozumem nie pojęte, zanim mogą być głoszone publicznie w kościołach, ulegają wyrokom Kościoła św. i żaden z kapłanów lub ludzi świeckich nie może ich publicznie ogłaszać światu, dopóki ich Kościół św. wyrokiem swym za cudowne nie uzna, a to pod najsurowszemi karami: Tak wyrzekł synod Trydenski *Sessio 25 de invoc Sanct.*

Zanim zaś Kościół św. zdarzenie jakie za cud ogłosi, lub miejsce, obraz albo coś innego, przy którém ono się stało za cudowny uzna, śledzi tu pierw gruntownie tak sam czyn jak i wszystkie towarzyszące mu okoliczności; bada siły przyrody i ich skutki; zasięga zdań to lekarzy, to naturalistów, teologów, to filozofów, jak to szczegółowo wskazał Benedykt 14 Papież w dziele swém „*Doctrina de beatificatione etc.* [7]).

Nie dziw przeto, że i łaski Boże przy obrazie św. Józefa w kolegiacie Kaliskiéj działane, ten examen przechodzić musiały.

Na prożbę X. Kłosowskiego zesłał prymas Łubieński Władysław z dnia 3 Lipca 1766 roku komisyą do Kalisza, któraby głośne na miejscu cuda zbadała.

Komisarze ci zjechali się do Kalisza w miesiącu Wrześniu t. r. i tu zbadali najpierw zapisywane przez członków kapituły Kaliskiéj zdarzenia w ilości 419. Następnie przesłuchali 70 świadków rozmaitéj płci i stanu pod przysięgą. Badanie to przesłane do sądów prymasowskich do Łowicza sprawiło: że teologowie arcybiskupi roztrząsnąwszy skrypulatnie i sumiennie wymienione w nim zdarzenia, nie uznali ich za cuda, ale tylko za szczególne łaski Boże; a obraz sam Józefa św. nie za cudowny, (*Miraculosa*), ale za łaskami słynący (*gratiosa*), decyzyą z dnia 8 Czerwca 1767. Wtenczas X. Kłosowski nie przestając na dotychczasowym wyroku biskupim, poczynił nowe kroki o powtórne badanie znaków i zdarzeń przy tym obrazie nadnaturalnie działanych, deklarując władzy przedstawić nowe wypadki. W r. tedy 1768 d. 3 Kwietnia wysadził prymas Jan Podoski nową komisyą do Kalisza, któraby wnioski powodu zbadała. Komisya ta zapozwała na dzień 11 Sierpnia 1769 tak X. Kłosowskiego jak i podanych przezeń świadków i z nimi sam X. Kłosowski zaprzysiągł, że przeszło 300 nadzwyczajnych wypadków przy obrazie św. Józefa zdarzyło się, których on nie zapisywał.

Następnie przedstawił nowych 145 wypadków z wszelkimi szczegółami opisanych.

Potém badano świadków z imienia i nazwiska podanych, z których każdemu zadano 32 pytań, a zdarzeń nadzwyczajnych się tyczące. Przesłane sobie akta komisyi, prymas oddał pod sąd znanych teologów. Ci zbadawszy nowe wypadki uzdrowień w liczbie 27 uznali w d. 21 Maja 1770 z nich 18 za łaski nadzwyczajne, (*gratiosae*), a 9 tylko za cuda. O innych nie wspomnieli.

Skutkiem czego tymże dekretem obraz Józefa św. za cudowny uznany został. Lecz wyrok biskupa miejscowego jest tylko przygotowawczym. Albowiem wedle przepisu zboru Trydenckiego wyżéj przytoczonego, w podobnych wypadkach wydają sąd po biskupie miejscowym synod prowincyonalny, a potém Ojciec święty.

W Rzymie przesłane sobie akta śledcze tyczące się cudów działanych, bywają na nowo roztrząsane, krytykowane i rozbierane. Jeżeli tutaj dopiero wytrzymają krytyką już nie tylko teologów, ale i znakomitych badaczów przyrody, uzyskują dopiero zatwierdzenie Głowy Kościoła św. W podobnych okolicznościach zwykł Ojciec św. przesłaną sobie kopię obrazn łaskami słynącego wieńczyć w Rzymie złotą koroną, któréj to obrząd *koronacyą* się zowie.

---

6) Strona 2. część 1. roz. 1.

7) Zanim Kościół obraz jaki za cudowny uzna zanim zbada głoszone przy nim cuda, obrazu tego ku czci publicznéj wystawiać nie pozwala. Tak bowiem mówi Lauret de Franhis: *Quomodo miracula fieri dicuntur in aliqua Ecclesia saeculari, sive regulari, virtute sacrarum imaginum, statim Episcopi mandant operiri imagines, januas ecclesiae claudi et impediri concursum hominum, ne miracula publicentur nisi prius per testes legitimos fuerint sufficienter probata, et processus, sive aliquid hujusmodi mittatur ad Papam."* — *Et ibidem vers ad 12 tenet, quod tam saeculares, quam Regulares ad mittentes nova miracula puniri possint ab Episcopo. Ferraris Biblioth. tom 5 ver. Miraudum Nr. 43.*

To téż kiedy przed kilku laty zaczął lud tutejszy głosić nadzwyczajne wypadki przy obrazie Matki Boskiéj w Licheniu pod Kominem dziać się mające, władza duchowna obraz ten usunąć kazała. Żeby zaś ludowi nie dać powodu do sarkań i posądzania władzy o brak wiary, nakazała go przenieść do kościoła, ale zabroniła kapłanom niesprawdzonych cudów publicznie głosić. Tak wszędzie robią. Lecz kiedy już cuda przeszły censurę duchowną i za takowe uznane zostaną, niegodzi się katolikowi ani słowem, ani pismem z nich się natrząsać bez ubliżenia Kościołowi świętemu. Mocno bolejemy obecnie nad tą nieznajomością praw Kościoła naszych dziennikarzy, co bez zasady, aby tylko kontrować, skwapliwie podają to wszystko, co kacerze i niedowiarkowie o cudzie zdziałanym w Vicovaro powtarzają. W kraju katolickim wolno jest roztrząsać wszystko publicznie, co Kościół działa; ale nie wolno w wątpliwość podawać tego, co on powagą swą za prawdę uznał. A takim podobno jest cud w Vicovaro.

Tym boleśniéj czujemy pomiatania decyzyą Kościoła św. co do życia i czynów Świętych Pańskich; przez prasę nicowanych, — błotem obrzucanych i o niecne występki posądzonych w krajach katolickich; to ma często miejsce u nas.

Ukoronowane tak obrazy w kopiach zachowują się w Rzymie w Watykanie i zaś na miejscu dopełnia delegowany biskup nowego obrzędu koronacyi z polecenia papiezkiego i jako Jego Reprezentant.

Tą koleją szły akta badawcze co do obrazu Józefa św. w Kaliszu. Przesłane do Rzymu do świętéj Kongregacyi Obrządków w r. 1771 zostały tamże roztrząsane i w dniu 31 Maja 1783 stanowczo zadecydowane. —

Oparty na nich Ojciec św. Pius VI. ogłosił obraz Józefa św. w Kaliszu w kolegiacie za *cudowny*. Sam go w Rzymie ukoronował i dekret koronacyjny w tymże roku na ręce prymasa Ostrowskiego za pośrednictwem kapituły watykańskiéj, która przy obrzędzie koronacyjnym uproszona, kapitułę kolegiaty Kaliskiéj reprezentowała, przesłał.

Ówczesne wypadki krajowe nie pozwoliły zaraz dopełnić obrzędu koronacyjnego w Kaliszu. Dopiero więc w r. 1791 kapituła tutejsza wysłała delegacyą do prymasa Michała Poniatowskiego z prożbą o jéj dopełnienie.

Lecz znowu zaszłe niepokoje w ojczyznie przeszkodziły temu obrzędowi tak, że go dopiero w roku 1794 w dniach 11, 12 i 13 Września w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa X. Michał Kosmowski biskup Martynopolitański, opat Trzemeszeński, jako subdelegat Apostolski dopełnił.[8]).

Odtąd po koronacyi wiele jeszcze innych łask doznali wierni od Boga przy tutejszym obrazie, które częścią X. Kłosowski w przytoczonéj wyżéj książce opisał; częścią jego następcy promotorowie zanotowali. Obraz ten w oddzielnéj kaplicy umieszczony, otwierany bywa ku czci wiernych we wszystkie wotywy przy ołtarzu jego się odbywające i wszystkie uroczystości kościelne.

Lud wierny jak dawno miał tak i dziś ma wielkie nabożeństwo do św. Józefa i obraz Jego w Kaliszu nawiedzają liczne kompanie dążące z Księstwa Poznańskiego, Kujaw i Konińskiego do Częstochowy na 2 odpusta t. j. 19 Marca w dzień św. Józefa, i w Niedzielę trzecią po Wielkiéjnocy w uroczystość opieki św. Józefa.

Kapituła miejscowa celem utrzymania porządku służby Bożéj przy ołtarzu Józefa św. odbierania, utrzymywania, i zapisywania licznych ofiar tu składanych, wybiera zwykle z grona swego promotora[9]).

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 13 Marca 1866.

Następujące legata zostały z strony władzy duchownéj zatwierdzone i w ordynacye zaopatrzone:

1. Dnia 21 Lutego r. b. Michała Jędraszka z Orzechowa tal. 25 dla kościoła w Dębnie na 1 mszą czytaną za duszę Michała,

2. dnia tegoż Maryanny z Garszczyńskich Kromczyńskiéj tal. 50 dla kościoła w Wronkach na 1 mszą za duszę męża Jana Chryzostoma i tegoż familii,

3. dnia tegoż Rozalii Paziowéj z Biskupic tal. 50 dla kościoła w Kotłowie na mszą za duszę testatórki po jéj śmierci,

4. dnia tegoż Antoniego i Frańciszki małżonków Nowaków ze Starzyn tal. 20 dla kościoła w Kiekrzu na mszą za duszę testatorów po ich śmierci,

5. dnia tegoż Agniszki Teresy Heigelmann z Czapur tal. 100 dla kościoła w Głuszynie na mszą za duszę rodziców i familii,

6. dnia tegoż Balbiny Jewasińskiéj z Poznania tal. 20 dla kościoła św. Małgorzaty w Poznaniu na 1 mszą czytaną za duszę męża Jakóba i swoją po śmierci,

7. dnia 22 Lutego Sylwiusza de Aulock-Mieleckiego tal. 100 dla kościoła w Zbarzewie na mszą żałobną za duszę Zofii i Klary tudzież zmarłych członków z familii,

8. dnia 23 t. m. Anny Rosiny Schiersch z Dębowejłęki tal. 150 dla kościoła w Dębowejłęce na mszą żałobną za duszę męża Karóla,

9. dnia 24 t. m. Marty Daniewiczowéj z Zbytków tal. 100 dla kościoła w Swierczynie na 1 mszą śpiewaną za duszę męża Frańciszka i familii tudzież testatorki po jéj zgonie,

10. tegoż dnia Szymona i Joanny małżonków Riedlów tal. 100 dla kościoła w Hintzondorfie na aniwersarze za duszę testatorów po ich śmierci,

11. tegoż dnia Klary Fengler z Dębowéjłęki tal. 100 dla kościoła tamże, na mszą żałobną śpiewaną za duszę testatorki po jéj zgonie.

W mieście Koźminie umarł na dniu 21 Lutego r. b. tameczny pierwszy wikaryusz X. Jan Karól Pawłowski zrodzony dnia 18 Maja 1838 w Niwie w powiecie bydgoskim. Młody ten kapłan kształcił się w gimnazyum Trzemeszyńskiém, które ukończył w r. 1858 i zaraz wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu. Wyświęcenie jego na kapłana nastąpiło dnia 24 Czerwca 1862 r. W Sierpniu t. r. został przeznaczony na wikaryusza do Kramska a w Styczniu 1863 do Pempowa. Przy końcu roku 1863 posłany był na zastępstwo chorego plebana w Domachowie, gdzie pozostawał do końca Listopada 1864. — Z miejsca tego został odwołanym i otrzymał polecenie objąć zarząd nad kościołem i plebanią w Spławiu, które administrował do końca Października r. z. Zwolniony na własne żądanie od obowiązków administratora w Spławiu i posłany na I wikaryusza do Koźmina, tam w młodym swoim wieku, bo zaledwie skończył 28 lat życia, po krótkiéj chorobie przeniósł się w dniu powyższym do wieczności.

(Kor.) **Z Diecezyi Tarnowskiéj.** Nieraz podawał nam nasz *Tygodnik* ważne pytania i projekta odnoszące się do naprawy i podniesienia ducha katolickiego, spętanego, jak mówimy, Józefinizmem, jednak głosy w téj sprawie podnoszone świadczyć bę- dą jedynie o dobrych chęciach i pojedyńczych krzątaniach, bez władzy i siły przeprowadzenia tego, czego życzą. Że w wielu umysłach zagęszczone ciemności znacznie rozjaśnione, a drzemiące sumienia przebudzone zostały, nie ulega wątpliwości, a mimo to, rzetelnego powodu nie mamy do przechwałek z wywalczonych konkordatem korzyści. Już nie powiem wiekowa choroba, ale przejściowa ospałość ducha jest znamieniem dzisiajszego położenia. Tymczasem wszystkie żywioły kościołowi nieprzyjazne przypuszczają z większą lub mniejszą śmiałością podjazdowe zaczepki. Dziennikarstwo, mianowicie literackie, tak zręcznie defiluje umiejętnemi rozprawy, że na pozór inkwizycya duchowna nic niedowiedzie, lecz w gruncie śmiało na Indexie stanąć mogą. Wichrowata Ruś posunęła tak daleko, że posłowie świeccy idąc w pomoc zgwałconemu prawu kanonicznemu co do obsadzania prebend duchownych, zdumieć się w oburzeniu musieli, słysząc jak księża ruscy też same prawa, których bronić z obowiązku powinni, za niedorzeczne uważają, i wręcz przeciw wnioskom z niezgodną namiętnością się odzywali. A któż nie widzi, jak powoli indiferentyzm świecki podmywa a tém samém i podkopuje nagromadzone wiekami i ustalone tradycye religijne oparte na ustawach kościelnych! — Biadając atoli nad niedomaganiem praw kościelnych u nas, o ileż korzystniejsze stanowisko zajmujem w porównaniu z kościołem Królestwa Polskiego i ziem zabranych! U nas leżą pod ręką wszelkie materyały do dźwigania nadwątlonéj budowy; silném duchowém stowarzyszeniem rozwijać się może życie kościelne w świetnym blasku; tam, jak ongi faraonowie żydom, wytrąca rząd schizmatycki duchownym najdrobniejszą cegiełkę. Dziejową to prawdą, że kościół w walce i wśród walki potężnieje. Różne też i odmienne rozmiary przybiera walka tam a u nas. U nas siły nieprzyjacielskie nie nabrały jeszcze swéj napiętności, by zdolne były wieść za wiarę wyznawców do bohaterstwa i glory męczeństwa; tam w kilku latach zebraćby się dały foliały polskiego martyrologium. U nas dorywcze zaczepki, płonne dowcipkowania, ukryty jad w pismach niektórych łatwe jeszcze do pokonania; w Królestwie ogrom moralnych i materyalnych represaliów przerasta ludzkie siły. Nam się zdaje, że normalna rutynowa praca, czuwanie nieczujne wystarczają na dzisiaj, niepomni, iż z przestawnego kościoła ziem polskich skrawkami jesteśmy

---

8) *Lauda Capituli* r. 1791 str. 25. Szczegółowy opis koronacyi, ilość przybyłych na nią kompanii, i wszystkie miane w tym czasie kazania umieścił ks. Kłosowski w powołanym wyżéj dziele w części 3. — Jedno z tych kazań miał ks. Innocencyusz Kłosowski Benedyktyn z Kościelnéjwsi, którego Encykl. powszech. tom 14 pomięszała z ks. Stanisławem Kłosowskim i zrobiła ostatniego autorem wszystkich tamże umieszczonych kazań, kiedy ks. Stanisław ani jednego z nich nie miał, a tylko je wydał.

9) O św. Józefie Kaliskim wyszły aż trzy pieśni, z których pierwsza była drukowaną jeszcze przed koronacyą obrazu; druga na koronacyi, a trzecia zaś przerobiona z drugiéj przez ks. Gorczyczewskiego, tutejszego archidiakona znanego tłómacza satyr. Buala, kanonika poznańskiego.

i że w sercu samém rozpanoszona przemoc wszystkie zasoby cywilizacyi europejskiéj wyzyskuje na policzkowanie oblubienicy Chrystusowéj. — Wiadomości czerpane z dzienników o porzuceniu i tłumieniu kościoła katolickiego w moskiewskiém imperium niedostateczne są do utworzenia sumarycznego obrazu. Wiemy o tém bardzo dobrze, że służalcy moskiewscy obdarzeni wybornym zmysłem prześladowczym, prześcigują nieraz dążności ukazowe, a mianowicie wszelki ukaz tyczący duchowieństwa polskiego otwiera zarazem obszerną arenę do szczuwania i uciemiężenia. Niechaj ku temu posłużą na przykład owe dwa rozporządzenia rządowe, jedno powzięto na drodze prywatnéj z ust wiarogodnego świadka, drugie wyjęto w téj chwili z „*Przeglądu Lwowskiego.*“ — Ów naoczny świadek w przejeździe powrotnym do Galicyi uderzony został w gminie Ch. . . znaczném zebraniem ludności wszelkich klas przed domem wójta gminy. Wszedłszy między zebranych, słyszy z ust namiestnika wojennego tegoż okręgu następujące ogłoszenie: aby wójci gmin a w ogólności włościanie dawali jak największą baczność na kazania miewane po kościołach; a gdyby wrazie usłyszeli, że się księża na zabrane fundusze kościelne użalają, lub na szczupłość utrzymania swego narzekają, wolno im zaraz takiego księdza (a więc ściągnąć z ambony) aresztować i do najbliższego komendanta wojennego odstawić. —

Okólnik zaś wystósowany przez wojennego naczelnika powiatowego do wszystkich proboszczów rzymsko-katolickich i unickich, brzmi: „Rozporządzeniem władzcy wzbrania się księżom samowolne opuszczanie swych probostw, i zjazdy na odpusty bez zezwolenia na to władzy diecezalnéj i wiadomości wojennéj policyi. Każdy spotkany poza obrębem swéj parafii, będzie pociągnięty do surowéj odpowiedzialności. I dla tego komunikując panom niniejsze rozporządzenie, proszę w dowód wiadomości podpisać się na załączonéj przy niniejszém deklaracyi. Nadto proszę jak najspieszniéj donieść mi o czasie, kiedy odprawiają się odpusty w pańskich parafiach.“

Niechajże przyjaciółki moskiewskiego liberalizmu, owe zaprzedane dzienniki za granicą komentują te i inne tysiączne gwałty na rzecz postępu w kierunku, jaki im się rzewnie podoba, a wypłynie nieomylny wyrok Zbawicielowy: *Ex ore tuo judico te servenequam.*

O biedny polski narodzie! o żałobny Kościele! „Otworzyli na cię usta swe wszyscy nieprzyjaciele twoi, świstali i zgrzytali zęboma i mówili: pojrzemy, oto jest ten dzień: któregośmy czekali: naleźlimy i ujrzeli“. Tren. Jer. 2. 2. 16.

Ścieśniajmyż, Bracia duchowni, szeregi nasze!

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Belgia. Z powodu śmierci króla Leopolda I wszczęła się zacięta walka w dziennikarstwie belgijskiém. Organa masońskie twierdzą na przekór wszelkiéj prawdzie, iż król Leopold umarł „*ze stoicyzmem masona*“ tj. odrzucając wszelkie prawdy chrześcijańskie. Jest to fałszem, ale masonerya nie troszczy się o prawdę, by tém bardziéj poprzeć kłamliwe twierdzenie, że król Leopold umarł jako prawowierny mason, W. Wschód belgijski urządził obchód pogrzebowy na uczczenie pamięci króla Leopolda I. *Independance belge*, organ masoński takie o téj maskaradzie zdaje sprawozdanie:

„Zebranie było tak liczne, iż świątynia (?!) nie mogła objąć wszystkich. Oprócz lóż belgijskich wiele lóż zagranicznych przysłało swych reprezentantów jako to W. Wschód włoski, loże niemieckie, loża *Espéranze*, loża berneńska, gdzie zmarły król przyjęty został w poczet braci r. 1813. wielka loża turyńska, holenderska, angielska i ze Stanów Zjednoczonych w Ameryce P. Van Schoor, senator wielki mistrz krajowy *ad interim* przewodniczył obchodowi. P. De Fré, członek izby reprezentantów i mówca znakomity powiedział mowę pogrzebową na uczczenie pamięci zgasłego króla.

Świetność uroczystości podniosło mistrzowskie wykonanie kantaty, która dziełem jest p. Briol i p. Karóla Haussens. Natchnienie, które przebija się w utworze, stawia jego autora bardzo wysoko. Wykonanie zaś powiodło się jak najświetniéj. Powaga uroczystości nie dozwalała, by artystów obsypywać oklaskami, lecz prezes stał się wyrazem ogółu, składając dzięki im, architektom, malarzom, dekoratorom, którzy przyozdobili całą salę i p. Geefs, który złożył w darze kopią wielkiego posągu Leopolda I, przybranego w oznaki stopnia, który zajmował w masoneryi. Sznur mularski, którego J. K. Mość dawniéj używał przy ceremoniach zakonu, wraz z mieczem i rękawiczkami złożony był na symboliczněj trumnie, którą ustawioną w środku i przybrano w kwiaty. Uroczystość, która się rozpoczęła o godzinie siódméj, skończyła się dopiero po dziesiątéj, utwierdzając we wszystkich, którzy w niéj brali udział, przywiązanie do masoneryi spojone jak najściśléj z najbezinteresowniejszym patryotyzmem.“

Rozmaite ceremonie, które szczegółowo przytacza katolicki dziennik *Patrie de Bruges*, odbywano przy téj sposobności. Prezydujący rozpoczął cały obrządek pogrzebowy słowy: *bracie pierwszy zostający na straży, któraż jest godzina?* a na to otrzymał odpowiedź: *godzina, w któréj koniec stał się początkiem.* Następują inne ceremonie. Przewodniczący zwracając się do trumny zawołał: *zapytajmy się go! starajmy się wskrzesić jego zwłoki! bracie Leopoldzie I, odpowiedz nam!* Nie otrzymawszy na to żadnéj odpowiedzi, odezwał się prezydujący: *mistrz pozostał głuchym na wołanie swych braci. Smutna rzeczywistość ukazuje się nam. Brata Leopolda I nie masz więcéj!* Ostatecznie p. Van Schoor żegna zmarłego brata trzykrotnie, w ten sposób odzywając się: *moi bracia, umarł brat Leopold, płaczmy.* Wszyscy odpowiadają: *płaczmy!* P. Van Schoor: *moi bracia, brat Leopold I nie ukaże się więcéj pośród nas: narzekajmy.* Wszyscy odpowiadają: *narzekajmy, narzekajmy.* P. Van Schoor: *moi bracia, dusza naszego czcigodnego mistrza powróciła do swego źródła; ufajmy!* Poczém rozległ się trzykrotny okrzyk wszystkich: *ufajmy!* W końcu p. Van Schoor, jako przewodniczący zwrócił kilka słów: „*do wielkiego kierownika światów i architekta wszechświata*“ a ostatecznie aktorowie i aktorki teatru odśpiewali wzmiankowaną kantatę; poczém zgromadzenie rozeszło się. Tym sposobem odprawił się, mówi *Patrie*, karnawał masoński. —

2. Rozmaite fundacye religijne legowane przez pobożnych przodków rząd masoński obraca teraz na cele anti-kościelne. W jednéj tylko prowincyi limburgskiéj zabrano 142 fundacyi kościelnych; z tych 113 legowane było przez duchownych, 18 przez osoby świeckie, 13 zaś przez osoby nieoznaczone bliżéj. Pozostałe dokumenta świadczą wyraźnie, że legataryusze przeznaczyli swe fundacye jedynie na religijne wychowanie młodzieży; mimo to rząd arbitralnie przeznaczył je dla ateistycznych zakładów, gdzie młodzież uczą jedynie nienawiści ku Kościołowi i religii.

Turcya. Patryarcha Jakóbitów w Carogrodzie chce się połączyć z Kościołem katolickim i w tym celu podał propozycye, które zdaje się Stolica św przyjmie.

Portugalia. Jeżeli katolicki rząd królowy Izabelli w Hiszpanii licznych ma nieprzyjaciół, którzy czychają jedynie na jego zgubę, to Portugalia w zupełnie inném znajduje się położeniu. Rząd krajowy jest tu ściśle z masoneryą połączony. Stąd to wytłómaczyć sobie można, że gdy w Hiszpanii wybuchły rozruchy pod naczelnictwem Prima, dziennikarstwo anti-katolickie chórem sławiło rządy dynastyi portugalskiéj, dążąc do tego, by Hiszpanią poddać pod jéj panowanie, gdyby rewolucya w Hiszpanii zamysły swoje była poprzedziła.

Masonerya w Portugalii wywiera i na Kościół wpływ bardzo zgubny. Po dokonaniu zwycięstwa przez rewolucyą, wypędzono biskupów, seminarya zamknięto, a ich dobra skonfiskowano. Trwało to dziesięć lat. Diecezye dostały się wtedy pod zarząd administratorów oddanych duszą i ciałem rządowi. Ci starali się przedewszystkiém, by tych, których dawniéj ze seminaryów musiano wydalić dla złego życia albo dla braku wiadomości, wyniesiono do stanu kapłańskiego z publiczném ludu wiernego zgorszeniem. W braku krajowych biskupów wysyłano ich na święcenie do Hiszpanii.

Późniéj rząd wprawdzie zezwolił na otworzenie seminaryów, ale dóbr skonfiskowanych na rzecz skarbu nie wrócił. Seminarya utrzymać się więc teraz muszą jedynie z jałmużny wiernych i z dobrowolnych składek. Lubo rząd nic zgoła nie daje na seminarya, miesza się jednak do wszystkiego, a nawet wybór książek wykładowych zależy od przyzwolenia rządowego. Rząd wybiera biskupów, stąd wielu, którzy należeli dawniéj do loży, wyniesionych zostało na godność pasterską. Wnosićby stąd można, że kler portugalski stoi bardzo nisko; tymczasem tak nie jest. Z wyjątkiem może dwóch albo trzech biskupi w Portugalii stanęli w opozycyi z masoneryą i ściągnęli przez to gromy pocisków partyi przeciwnéj. I tak kardynał-patriarcha lisboński, który dawniéj sam należał do loży, otwarcie stawa teraz w obronie praw Kościoła. Smutne to jednakże jest położenie, gdzie niektórzy chociaż z biskupów i przewodników Kościoła łączą się z ateizmem masoneryi, i w całym Kościele podobnych zjawisk nie moglibyśmy więcéj naliczyć.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. W komisie Pawła Rhode w Lipsku.